

Tomasz Rowiński: 2019 rok. Postępy pontyfikatu, bierność polskich biskupów

Jan Paweł II choć był – według dzisiejszych miar – tradycjonalistą, kapelusze kardynalskie dawał różnym hierarchom z różnych frakcji kościelnych, Franciszek nie uczynił kardynałem jeszcze żadnego z duchowych, których można by zaliczyć do „opozycji” lub chociaż do grupy umiarkowanych konserwatystów – pisze Tomasz Rowiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „2019. Ostatni rok dekady”.

Nie da się – pisząc o wydarzeniach kościelnych w roku 2019 – nie wspomnieć o synodzie dla Amazonii. Po pierwsze dlatego, że poruszone tam zostały kwestie, które mogły wydawać się stałe i nieporuszalne w Kościele, lub prawie nieporuszalne. Po drugie, ponieważ uwyraźnił się obraz sposobu działania Papieża Franciszka, dla którego synody, bardziej niż forum dyskusyjnym, wydają się narzędziem do przeprowadzania własnej agendy zmiany Kościoła. W największym skrócie można ją podsumować frazą zmarłego kilka lat temu kard. Martiniego – Kościół został dwieście lat za światem. I teraz ten czas trzeba nadrobić.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

O tym, że stoimy u progu zniesienia celibatu, wprowadzenia święceń kapłańskich dla kobiet, czy święcenia żonatych mężczyzn słyszeli już prawie wszyscy, zapewne jeszcze więcej osób słyszało o skandalu z bożkiem Pachamamą, wobec którego odprawiano rytuały w papieskich ogrodach i którego umieszczono w kościele. Pachamama to nie tylko rodzaj południowoamerykańskiej „cepelii”, to trwałe rezyduum pogańskie wciąż obecne w kulturze, choć akurat... nie amazońskiej. Tym bardziej dziwna jest jej obecność podczas synodu, a jeszcze dziwniejsze pojawienie się „katechezy” na jej temat w auli Pawła VI w duchu kultu Matki Ziemi.

Kościół katolicki w roku 2019 zatem coraz bardziej oddalał się od swojej tradycji „rozumnej służby Bożej”, a szukał zbliżenia z formami religijnego irracjonalizmu. Do tej pory mówiliśmy o pentekostalizacji katolickiego ludu w wielu krajach i kontynentach. Teraz sama Stolica Apostolska wydaje się uznawać relatywizm w teologii za nową podstawę katolickiej obecności w świecie. Już dziś w jednym Kościele lokalnym nie jest grzechem to, co jest nim w drugim. Wystarczy spojrzeć na Polskę i Niemcy. Ale i wewnątrz poszczególnych Kościołów lokalnych część wiernych uznaje rozpoznania tradycji, a część sądzi, że równie dobrze może ją odrzucić, ponieważ tak rozumieją przesłanie Papieża.

Zupełnie otwartym tekstem wielu wiernych wyraża dziś swoje przekonanie o herezji Watykanu czy jego postępującej apostazji. To bardzo niebezpieczny moment w dziejach Kościoła, za który w dużej mierze odpowiada bezpośrednio Papież Franciszek. Bez wątpienia pogłębiły się za jego sprawą podziały w Kościele i nie wiadomo jak dziś mogłoby dojść do tego podziału uzdrowienia. Dążąca do zmian część

*Kościół katolicki w roku 2019
zatem coraz bardziej oddalał
się od swojej
tradycji „rozumnej służby
Bożej”, a szukał zbliżenia z
formami religijnego
irracjonalizmu*

duchowieństwa i
aktywistów
najchętniej
widziałaby, jak –
szeroko dziś
rozumiani –
tradycjoniści po
prostu opuszczają
Kościół w geście
sprzeciwu. Niczym
Luter odłączają się –
zgorszeni – od

Papieża. Na razie wydaje się, że tradycjoniści (którymi stali się już nawet katolicy trwający przy nauczaniu Jana Pawła II bez sięgania po dalsze tradycje) zachowują jeszcze nieco zimnej krwi. Na jak długo jej jednak starczy? To, że Franciszek będzie konsekwentny w swoim działaniu, pokazuje przedświąteczne przemówienie do kolegium kardynalskiego.

W kluczu tych wydarzeń ważnym momentem w kościelnym roku 2019 był ostatni konsystorz, po którym kardynałowie mianowani przez Papieża zyskali większość na przyszłym konklawe. Dziś znaczy to o wiele więcej niż za pontyfikatów innych papieży, których obejmuje pamięć żyjących pokoleń. Jan Paweł II choć był – według dzisiejszych miar – tradycjonalistą, kapelusze kardynalskie dawał różnym hierarchom z różnych frakcji kościelnych, Franciszek nie uczynił kardynałem jeszcze żadnego z duchowych, których można by zaliczyć do „opozycji” lub chociaż do grupy umiarkowanych konserwatystów. Papież może wiele rzeczy mówić, także takich, które spodobają się ortodoksom, ale jeśli jest jakaś prawda w słowach klasyka mówiącego, że to „kadry są wszystkim”, to na naszych oczach rozpętywana jest w

Kościół prawdziwa rewolucja. W jej wyniku władzę w Kościele zdobędą i umocnią Ci, którzy w praktyce chcą zamienić katolicyzm w religijną przybudówkę nowoczesności, pozbawioną własnej racjonalności, teologii, filozofii, a jedynie odbijającą światło społecznych procesów zachodzących w wyspach religijności.

Ważnym momentem w kościelnym roku 2019 był ostatni konsystorz, po którym kardynałowie mianowani przez Papieża zyskali większość na przyszłym konklawe

Biorąc pod uwagę wykształcony w Kościele model władzy, sytuacja jest niezwykle trudna, ponieważ w wyobraźni perspektywie cały światowy episkopat można będzie – być

może –, tylko z wielką trudnością, nazwać katolickim. Jeśli chcemy szukać jakichś analogii historycznych, to oprócz reformacji nieuchronnie nasuwa się na myśl kryzys ariański, podczas którego katolicy stanowili mniejszość w Kościele, a herezja była rozgrywana przez politykę cesarską. Również ruch reformacyjny nie ruszyłby z miejsca, gdyby nie interesy książąt i królów. Dziś władza opinii, którą dzierżą media, także dąży do rozerwania Kościoła na kawałki i ma w tym sojusznika – nie wiadomo, czy do końca świadomego – w Stolicy Apostolskiej. Determinacja w nowym „aggiornamento” coraz bardziej przypomina gonienie ducha tego świata, a nie trwanie w Duchu Bożym.

W Polsce niewątpliwie ważnym wydarzeniem było szersze otwarcie frontu rozliczania (lub nie) nadużyć seksualnych w Kościele. Ciągnęły i ciągną się sprawy abp. Juliusza Paetza, czy ks. Jankowskiego. Kościół

zachowuje się w tej sprawie niezwykle zachowawczo, nie działa wystarczająco aktywnie lub nie tłumaczy sensu swoich reakcji a nieraz ich braku. Niedawno nałożone na dwóch księży zaangażowanych w stworzenie apelu przeciw pochówkowi abp Paetza w katedrze, zakazy medialne są bardzo dobrym przykładem fatalnej polityki wewnętrznej polskiego Kościoła. Dlaczego abp Gądecki z jednej strony mówi, że sprawa pogrzebu Paetza może posłużyć do oczyszczenia Kościoła, wobec duchownych w diecezji deklaruje przekonanie o winie swojego poprzednika, a jednocześnie nakłada kary na ludzi dążących do sprawiedliwości, których powinien popierać. Nawet jeśli to rodzaj wewnętrznej polityki diecezji, to jest ona fatalna.

Jakimś pozytywem w tych okolicznościach jest powołanie Fundacji św. Józefa mającej na celu pomaganie osobom skrzywdzonym przez duchownych. To ważny ruch, jeśli Kościół w Polsce chce dalej być głosem w debacie publicznej o kształt narodowej przyszłości, ale także w debacie, która toczy się w Kościele powszechnym. Wiarygodność Kościoła jest dziś bardzo potrzebna, ponieważ na niej opiera się wiara wielu katolików – nawet jeśli nie jest to idealny model przywiązania, to taki on właśnie jest. Trzeba zatem dać Fundacji św. Józefa kredyt zaufania i przyglądać się jej działalności.

*Wiarygodność Kościoła jest
dziś bardzo potrzebna,
ponieważ na niej opiera się
wiara wielu katolików*

Na koniec chciałbym wspomnieć o wydarzeniu, które jest ważne nie tylko w wymiarze publicznym, ale także osobistym.

Jesienią 2019 roku minęło 20 lat od powstania pisma „Christianitas”,

które jest jednym z ważnych głosów polskiej debaty, głosem zawsze poszukującym katolickiej odpowiedzi na pytania, jakie stawia przed chrześcijaństwem świecka i kościelna społeczność. Mam szczęście należeć do tego środowiska od ponad jedenastu już lat. Zawsze byliśmy nazywani tradycjonalistami i za nich się też uważaliśmy, opierając swoją identyfikację na przekonaniu, że liturgia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego, że społeczeństwa chrześcijańskiego nie trzeba budować od początku, że nie trzeba dołączać w sprawach publicznych i politycznych do obcych ideologii, skoro istnieje nauka społeczna Kościoła. Wreszcie, że Tradycja katolicka jest własną racjonalnością Kościoła powstałą w asystencji Ducha Świętego i to wewnątrz niej dokonuje się właściwy rozwój rozumienia Boga i człowieka.

Czy można się spodziewać, że rok 2020 będzie dla katolików lepszy? Nie ma niestety podstaw, by tak sądzić. Przynajmniej po ludzku. Trzeba jednak zaufać Bogu i nie dezertować wobec nacisku ideologii i nieprawości przychodzących z zewnątrz, ale i z wnętrza Kościoła, pod bardzo wieloma sztandarami.

Tomasz Rowiński



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego